Nr. 38. Kraków, Piątek 15 Lutego 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

***Kraków,** 14 lutego.*

Pod wpływem najnowszych objawów reakcyi w sferach decydujących Petersburga, ożywiła się znacznie dawna i dobrze znana spółka komandytowa polskiej prasy ugodowo-lojalnej z pod zaboru rosyjskiego i austryackiego. Stary kartel między petersburskim *Krajem* i publicystami warszawskimi, chroniącymi się pod jego złote skrzydła, z jednej, a *Czasem* i pokrewnemi mu organami, z drugiej strony, wchodzi w nowe stadyum rozwoju. Zacne te i na punkcie roztropności politycznej rzekomo patentowane czasopisma, poniosły srogą porażkę przez nieprzewidziany zwrot w polityce carskiej. Aby pokryć klęskę, wysilają się teraz na wyszukanie winowajców, i znajdują ich tam, gdzie zawsze najchętniej ich widziały: w niezależnej publicystyce polskiej, nie bijącej czołem ani przed władcami „z bożej łaski“, ani przed ich satelitami polskiego znaku.

W ostatnich dwóch numerach *Kraju* rozwodzi się znany ze swej służby pod różnemi sztandarami publicysta, p. Ludwik Straszewicz, z Warszawy, w artykułach z wielką napisanych pretensyonalnością, choć niemniej przez to banalnych, — nad tem, jaką zakordonowa prasa polska jest, a jaką być powinna; dowodzi, ile ona złego narobiła ludności pobratymczej pod rosyjskim zaborem i t. p. Prasa poznańska i galicyjska — zdaniem pana Str. — chciwie wyławia tylko sensacyjne nowinki z Kongresówki i, nie zbadawszy ich prawdziwości, zamieszcza je dla dogodzenia słabostkom dziennikarskim, dla ożywienia pisma i zdobycia mu wziętości. Ale względami na interesa i dobro rodaków pod zaborem rosyjskim prasa ta nie powoduje się wcale, — naturalnie wyjąwszy te stateczne dzienniki, które wierzą wraz z *Krajem* w zacne, ugodowe mrzonki, tem różniące się od mrzonek nie politycznych że w realnem zastosowaniu namacalne wydają i bardzo ponętne rezultaty dla... redaktorów.

Rzecz naturalna, że polskiemu czasopismu w Petersburgu nie pozwolonoby pisać prawdy o wrażeniu, wywołanem n. p. ostatnim rekryptem cara do Hurki, lub zamieszczać rzetelnej oceny, z jaką spotyka się polityka polsko rosyjska w prasie zakordonowej. Stąd wysnuła redakcya *Kraju* dla siebie wniosek, że jedynem jej zadaniem jest rzucać gromy na prasę zakordonową, przemilczać wszystko, za co rząd rosyjski zganićby potrzeba, a podsuwać mu zawsze szlachetne intencye, choćby się mu o nich nie śniło. Za tę cenę zdobywa sobie to czasopismo miłe w rządowych sferach wzięcie. My to postępowanie rozumiemy i oceniamy oddawna, jak należy, — lecz w błąd rozmyślnie wprowadzaną jest przez to czytająca *Kraj* publiczność, w którą wmawia się, że przyczyn niesłychanego prześladowania ludności polskiej pod berłem caratu, szukać należy w lekkomyślnem i na wyzysk tylko obliczonem postępowaniu prasy poznańskiej i galicyjskiej. W ten sposób za iście Judaszowe srebrniki sprzedaje się w Petersburgu dobrą sławę niezależnej prasy zakordonowej, a zyskuje się... pozwolenie na dalsze redagowanie czasopisma takiego, jak *Kraj*.

Oba artykuły p. Straszewicza zamieszczone w *Kraju* są z gruntu obłudne, bo właśnie tem najwięcej grzeszą, że przybrane są w pozory bezstronności i wobec „przeciętnego“ czytelnika za bezpartyjne uchodzić mogą, podczas gdy rozumowanie ich rozmyślnie i złośliwie na z gruntu fałszywem i nierzetelnem oparte jest założeniu. Tak np. szanowny ten publicysta warszawski nibyto widzi trudności, z jakiemi spotykają się redakcye pism polskich za kordonem w ocenianiu prawdziwości faktów, zawartych w nadsyłanych im z pod zaboru rosyjskiego korespondencyach; — niemniej przeto sądzi, że korespondencye te wielce zgubny wpływ wywierają na stosunki polsko-rosyjskie, za co naturalnie tylko ci mogą być odpowiedzialni, którzy je w dziennikach swoich zamieszczają. I twierdzi p. Str., że „na to rady nie ma, bo pisanie korespondencyj do gazet zagranicznych uważane jest za czyn nielegalny, wskutek tego fabrykują je żywioły nieumiarkowane, które znaczenia szkód nie rozumieją a często nawet wprost je negują“.

Odpowiedzieć na to możemy panu Straszewiczowi, że właśnie dzięki tej „nielegalności“ podejmują się pisania korespondencyj z Kongresówki te żywioły, które nie polując na robienie dobrych interesów pieniężnych, zdobywają się na odwagę i ofiarność, aby pod pręgierz opinii publicznej postawić nadużycia i gwałty rządu rosyjskiego na ludności polskiej spełniane. Są to „żywioły“ negujące zarobkowanie dla celów osobistych w sprawach narodowych, — a społeczeństwu oddały i oddają usługi, które spodobało się wprawdzie „negować“ panu Str., lecz które mimo tego pozostaną w zbyt wielkiem poważaniu, by je... niepowołana ręka ludzi takich jak p. Str. zohydzić mogła. Między tymi korespondentami znajdują się ludzie, którym p. Str. i jego obecni petersburscy opiekunowie nie warci „rzemyka rozwiązać...“

Czy przez nieuwagę, czy przez zapomnienie, zataił przytem p. Str., że jeśli w korespondencyach naszych z Kongresówki trafi się czasem wiadomość na mylnych oparta informacyach, to większa — stanowczo to twierdzimy i każdej chwili udowodnić jesteśmy gotowi, — część tych wiadomości bywa prawdziwą, a zdobywaną jest nieraz z wielkim trudem i patryotycznem poświęceniem, których p. Straszewicz w setnej nawet części nie dał dowodu, szermując piórkiem w ugodowym organie petersburskim. Wiadomościom tym mamy do zawdzięczenia, że nad postępowaniem rządu rosyjskiego utrzymać możemy straż pilną i baczną i wiele nadużyć jego, które inaczej utonęłyby w czeluściach czynowniczej otchłani, wytoczyliśmy przed areopag cywilizowanej Europy, na hańbę tych, którzy nadużyć tych się dopuścili lub je tolerują. A tem, zdaniem naszem, więcej my dobrego zrobiliśmy i robimy dla sprawy polskiej, niż ci, co dla zdobycia hojnego honoraryum zohydzają nas wobec rodaków naszych pod zaborem rosyjskim lub każą im z pokorą i w takiem milczeniu znosić katusze bata rosyjskiego, aby ich jęk przypadkiem do szpalt dzienników naszych się nie dostał.

P. Straszewicz daje nam nauczkę, że spełnimy swoje zadanie, omawiając „sprawy miejscowe odpowiednio do potrzeby“. „Sprawy warszawskie (czytaj: polskie w Kongresówce) pomimo najsympatyczniejszych teoryj — pisze p. Str., — wskutek konieczności geograficznej (!) i politycznej, muszą tam (t. j. w Galicyi i Poznańskiem) traktowane być dodatkowo“. Nawet gdyby było inaczej, to, zdaniem pana Str., byłoby to dla interesów polskich szkodliwem.

Daruje nieoceniony autor tych „roztropnych“ wskazówek, że z nich nie skorzystamy. My nigdy spraw polskich, bez względu pod którym zaborem one się rozgrywały, „dodatkowo“ nie traktowaliśmy i traktować nie myślimy. Pan Str. ma jeszcze bardzo ciasne pojęcia o zadaniu publicystyki narodowej, a zbyt wygórowane równocześnie swoim wyobrażeniom o jej misyi przypisuje znaczenie. Najpierw bowiem nie wszystkie nasze, tutaj w Galicyi, rozumowania i wnioski w sprawach polskich opierają się na korespondencyach, które mogą być prawdziwe lub fałszywe. Zasadniczy nasz sąd o sprawach polsko-rosyjskich opierał się zawsze na faktach urzędowo stwierdzonych, — a i takich chyba nie braknie dla nas, chociaż brakło ich widocznie panu Str. Żeby to „interesom“ *Kraju* i jego warszawskich współpracowników bardzo dogadzało, gdyby z naszej strony nie odzywały się głosy protestu przeciw ich małodusznej polityce — w to wierzymy, lecz możemy zapewnić tych szan. publicystów, że my mimo nawoływań do spełniania ich pobożnych życzeń przyczynić się nie myślimy.

Przez tydzień, jaki upłynął między pierwszym a drugim artykułem pana Str., wezbrała żółć jego tak dalece, że po siedmiu dniach woła on z okrzykiem boleści: „co począć z dziennikarstwem, na jakiej drodze usunąć, a choćby osłabić jego szkodliwość?“ przyczem narzuca tę „kwestyę“ Europie do rozwiązania w czasie najbliższym. Może p. Str. spać spokojnie: zarówno Europa da sobie rady z dziennikarstwem, jak i dziennikarstwo da sobie rady bez pana Straszewicza. Już to trzeba odwagi nie lada, aby w kraju, gdzie prasa wogóle, a polska w szczególności jęczy pod obuchem niewoli, dziennikarz polski podnosił kwestyę „szkodliwości“ prasy! Prasa szkodliwą jest przecież i być musi tam tylko, gdzie nie jest wolną. Niedorzeczną gadaniną jest bowiem argumentacya, że obecnie dziennikarstwo opiera się na kapitałach, a więc kapitały rządzą prasą. Jeżeli bowiem znajdą się gdzieś kapitały na dziennik reakcyjny i wsteczny, to z pewnością nie braknie ich także na organ wbrew przeciwnego kierunku, jeżeli go tylko założyć będzie wolno, — więc jeśli prawda leży w jednym lub drugim kierunku, wypłynąć ona może jedynie ze starcia się opinij wręcz przeciwnych. Całą kwestyę szkodliwości prasy rozstrzygnięto już dawno w cywilizowanej Europie przez to, że nadano jej wolność w większym lub mniejszym wymiarze.

A jeżeli p. Str. postulatu tego nie chciał, lub nie mógł, ze względów cenzuralnych, z należytym zaznaczyć naciskiem, — to nie wolno mu było w błąd wprowadzać czytelników przez opieranie się na fałszywie i wadliwie skonstruowanem założeniu. Niech rząd rosyjski pozwoli dziennikom polskim w Warszawie i Petersburgu pisać nietylko same ujadania na prasę zakordonową polską lub szerzyć rzekomo ugodowe, a w gruncie rzeczy antinarodowe i niepatryotyczne, ze stanowiska polskiego, poglądy, — niech tym dziennikom wolno będzie wypowiedzieć także niezależny sąd o rzeczach i wypadkach publicznych, — a wtedy dopiero będzie można żądać od nas, abyśmy w innych, niż dotychczas źródłach szukali informacyj i natchnienia. W dzisiejszym zaś stanie rzeczy pismo takie jak *Kraj*, szerząc jedynie i wyłącznie te zdania, które są na rękę rządowi rosyjskiemu, absolutnie tylko szkodliwem, ba nawet zabójczem jest dla naszej sprawy narodowej, gdyż szerzy jad, truciznę, której nie może zniszczyć i zneutralizować inne pismo polskie, o tendencyi wręcz przeciwnej. Tym, którzy twierdzą: lepsze zawsze takie pismo polskie, niż żadne, — z głębi przekonania odpowiadamy: raczej żadne, niż takie, jak *Kraj*.

Jeżeli zastanowiliśmy się dłużej nad temi najnowszemi prądami politycznemi, jakie obecnie wstrząsają organem polskim w Petersburgu, — uczyniliśmy to także dla tego, że prądy te dostają się do naszych organów ultra-lojalnych, które cytują je swoim czytelnikom z tą samą perfidyą, z jaką prądy te i opinie wytwarzane bywają nad Newą. W ten sposób zawiązała się spółka dziennikarska operująca na łatwowierność polityczną w Kongresówce, Galicyi i Poznańskiem: spółka niesumiennych publicystów, pragnących wmówić w społeczeństwo, że nie uczciwa i prosta droga, że nie nazywanie rzeczy po imieniu i nie sprawiedliwa ocena wypadków, że nie patryotyzm, — lecz obłudne jakieś ukrywanie nawet najboleśniejszych dla nas objawów, uniżanie się służalcze wobec rządu, jakimkolwiek on jest, i godzenie się ciche z rzeczywistością, jakąkolwiek nam zgotowano, — jest jedyną polityką, jakiej hołdować ma społeczeństwo polskie i jego dziennikarstwo. Sądzimy, że jak zawsze, tak i teraz, społeczeństwo nasze dość znajdzie siły, aby zerwać maskę obłudy z twarzy tych, co w imię trzeźwej polityki torować nam zwykli drogę tam, gdzie nie nasze interesa narodowe lecz ich kastowe, ba nawet rodowe lub osobiste słabostki i pretensye znajdują zaspokojenie.

Stosunki narodowościowe w Księstwie Cieszyńskiem.

VI.

Wobec tego, że narzecze słowiańskie, używane na północnym wschodzie Morawy, w Opawskiem i na wąziutkim pasie na zachodzie Księstwa Cieszyńskiego, według tak poważnego badacza, jak dyr. Bartosz, jest „przejściowem niejako czesko-polskiem, możnaby się zapytać, czy narzecze to ze stanowiska ściśle naukowego należy uważać za pierwotnie polskie, coraz bardziej ulegające silnemu prądowi narzeczy zachodnich, czy też za czeskie, ulegające spolszczeniu. Dla braku potrzebnych źródeł nie mogę tu wyrazić jakiegokolwiek sądu a nawet przypuszczenia, winienem jednak zaznaczyć, że rzeczywiście wypowiedziano takie zdanie (nie uzasadnione jednak dostatecznie), że narzecze opawskie było pierwotnie polskie i dziś jeszcze bardziej jest zbliżone do polskiego, niż do czeskiego języka.

F. Ens, niegdyś profesor gimnazyum w Opawie, w 4-tomowem dziele: „*Das Oppaland*“ (Wiedeń 1836) tak się wyraża o Słowianach opawskich: „*Ihre Sprache, die wasserpolakische genannt, steht so wie das Land, in welchem sie herrschend ist, zwischen der böhmischen und polnischen in der Mitte, doch ist sie letzterer* (t. j. *der polnischen Sprache*) *mehr befreundet*“ (III, 38), a dalej: „*In den ältesten Zeiten sprach man hier ganz polnisch und mancher altpolnische Ausdruck, der selbst im eigentlichen Polen erloschen ist, hat sich in hiesiger Zunge erhalten*“ i t. d. Nie przypisuję wielkiej wagi do twierdzenia historyka Ensa, ponieważ nie jest ono oparte na pewnych dowodach językowych, wymieniam je tu jedynie dlatego, aby zacytować rozprawę p. Praska, mającą wykazać bezpodstawność powyższego twierdzenia.

W rozprawie p. t. „*Czesztina v Opavsku*“ (w sprawozdaniu czeskiego gimnazyum w Ołomuńcu z r. 1877) p. Prasek na podstawie lingwistycznej i historycznej usiłuje wykazać, że narzecze opawskie jest pierwotnie czeskie i że nigdy polskiem nie było. Krytyka, o ile wiem, p. Praskowi przyznała słuszność, choć przeciw niektórym jego dowodom niezawodnie możnaby podnieść zarzuty.

Autor dyalektologii morawskiej, szukając na Morawie „Lachów“, nie mógł ich tam znaleźć; nie znalazł ich także w okolicy Frydku, a poza powiatem frydeckim znalazł już znowu nie „Lachów“, lecz „Ślązaków“ lub „Polaków“. Zauważył więc p. Bartosz, że lud sam nigdzie się nie nazywa laskim. Otóż rzecz ciekawa, że także polska ludność Księstwa Cieszyńskiego dzieli się na Wałachów, Lachów i Górali. Są więc czescy Wałasi na Morawie, polscy w Cieszyńskiem, są „Lasi“ (których narzecze p. Bartosz nazywa przejściowem czesko-polskiem) na północnym wschodzie Morawy, w Opawskiem i na tym wąskim zachodnim, czy też tylko południowo-zachodnim pasie Księstwa Cieszyńskiego i „Lasi“ polscy w zachodniej części powiatu cieszyńskiego, w powiecie frysztackim i bogumińskim. Rzeczywiście lud sam, o ile mi wiadomo, nie nazywa się „Lachami“; ja sam dopiero wśród ludności wałaskiej Księstwa Cieszyńskiego (w Cieszynie) dowiedziałem się, że należę do Lachów. P. Bartosz nie szukał Lachów (a przynajmniej nic o tem nie pisze) na północ od Frydku.

W tym kierunku mogę cokolwiek uzupełnić jego spostrzeżenia. Gdy w r. 1885 i 1886 zbierałem materyał dyalektyczny w Kaniowicach, w Więcłowicach i w kilku innych wsiach pogranicznych, podobnie jak p. Bartosz, szukałem tam ludności laskiej, ale w Kaniowicach powiedziano mi, że tam Lachów nie ma. Powiat frydecki — tak mi mówiono — jest „wałaski“; Lasi mieszkają w Rzepiszczach, w Rakowcu, w Więcłowicach, w Datyniach Górnych, w Racimowie, w Bartowicach i t. d. na północ ku Ostrawie. Tam także dowiedziałem się, że „Wałaszki (w pow. frydeckim nie cieszyńskie Wałaszki, których strój dobrze jest znany w Krakowie) noszą suknie oswe (osobno), a lajbiki (staniki) oswe, gdy tymczasem Laszki mają spódnicę i stanik razem (t. zw. zrośláki). Jeden z opowiadających mi te szczegóły nie omieszkał dodać, że „Lachów świnia stroiła“. B. z Kaniowic podobno „nadáwál Lachów“ R..owi z Więcłowic, a pobili sie, a potym R. siedział 4 miesiące w więzieniu. Otóż, zdaje się, że Lasi śląscy, podobnie jak Lasi morawscy, nie lubią, by ich tak nazywano.[1])

Opierając się na różnicy stroju w północnej i w południowej części tego wspominanego już niejednokrotnie zachodniego pasu Księstwa Cieszyńskiego (na zachód od granicy etnograficznej) i na pewnych różnicach językowych, przypuszczam, że ten pas, uchodzący zwykle za czeski, można podzielić (o czem już była mowa) na mniejszą część północną (— więcej polską) i większą południową (stosunkowo więcej czeską). Sądzę, że bliższe zbadanie stosunków językowych w tej okolicy potwierdziłoby moje przypuszczenie.

Dotąd opierałem się na pracach ściśle naukowych, i to prawie wyłącznie na pracach uczonych czeskich, o ile one na razie były mi przystępne. Wspomnieć tu jednak muszę i o niektórych pracach, nie mogących wprawdzie uchodzić za ściśle naukowe, lecz zasługujących mimo to na uwagę ze względu na autorów. Krakowski *Czas* w roku przeszłym drukował szereg pięknych „Listów o rzeczach morawskich, pisanych przez Czecha“. Autorem tych listów był w Czechach i u nas zaszczytnie znany pisarz E. Jelinek. W jednym z tych listów (*Czas* z 3 marca 1894) p. Jelinek zastanawia się nad morawską pieśnią ludową i jej podobieństwem do pieśni polskiej. W artykule tym p. Jelinek powołuje się na sąd Br. Grabowskiego, który, oceniając w *Wiśle* (1890) zbiór pieśni morawskich, zebranych przez dyr. Bartosza,[2]) podnosił, że muza ludowa morawska bliżej jest spokrewniona z polską, aniżeli jej siostrzyca czeska. Przytaczając to zdanie wyraźnie zaznaczam, że nie jestem kompetentny do ocenienia sądu prof. Grabowskiego, ale p. Jelinek widocznie się z nim zgadza. Następnie p. Jelinek przytacza kilka wierszy pieśni morawskiej ze zbioru p. Bartosza i dodaje od siebie: „Wszak to brzmi prawie całkiem po polsku. Co to u nas (na Morawie) brzmi nut przypominających krakowiaki i inne wasze (polskie) śpiewy ludowe!“ Uwaga ta, acz opiera się tylko na wrażeniu autora, bądź co bądź jest ciekawa i uwagi godna.

Dr. Sláma pisze, że w Cieszyńskiem mieszkają Słowianie (przez Niemców pogardliwie nazywani „Wasserpolakami“). Mowa słowiańska (tak pisze dr. Sláma [3]) nie jest bynajmniej mięszaniną

[1]) *L. Malinowski* w Listach z podróży etnograficznej (Czasop. Na dziś. Kraków 1872, str. 309) opowiada, jak polski chłop z Niemieckich Piekar na Sląsku Górnym zaskarżył jakiegoś innego Górnoślązaka, ponieważ ten przezywał go „Polakiem“.

[2]) *Národni pisnie moravské.* Berno 1889.

[3]) *Vlastenecké putování.* Str. 167.

AUSTRALCZYK.

POWIEŚĆ

przez

ELIZĘ ORZESZKOWĄ.

WSTĘP.

2 (Ciąg dalszy.)

Powoli — druga z tych przyczyn zacierać poczęła pierwszą, a raczej wchłaniać ją w siebie, aż zlały się z sobą tak zupełnie, iż po latach paru Roman musiałby zawahać się przed daniem odpowiedzi rzetelnej na zapytanie: dla czego się uczy? Zawahałby się, bo pierwszym jego popędem byłoby zawołać, że kocha naukę, ale zarazem uczułby wyraźnie, że nie jest to już prawdą, albo przynajmniej, że jest tylko częścią prawdy, coraz mniejszą. Niewątpliwie, wykłady uniwersyteckie, dzieła przez profesorów do czytania wskazywane, zajmowały go żywo, czasem czytywał, notował, uczył się przez całe szeregi dni i nocy nieustannie i z zapałem. Niewątpliwie, przestrzenie i głębie przez naukę odsłaniane zaciekawiały go i pociągały. Jednak, zarazem, coraz częściej ogarniały go rozmyślania: czy praktycznie postąpił, obierając sobie gałęź nauki tę, a nie inną? Czy, gdyby był obrał inną, nie doszedłby łatwiej i rychlej do celu, to jest do stanowiska niezależnego, obiecującego przyszłość coraz niezależniejsza i szerszą? Czasem zdawało mu się, że tak, czasem, że nie i od tego, jaką odpowiedź na te pytania znajdował w rozwagach własnych, lub w przykładach przez otoczenie dostarczanych, zależał przez czas jakiś stopień jego zapału dla nauki. Jakkolwiek bądź, uczył się, pracował, przez co niekiedy na dość długie dnie i tygodnie oddalał się od domu i świata opiekunki możnej i dobrotliwej. Jednak powracał do nich, zrazu dla względów przyzwoitości i wdzięczności, potem dlatego, że je lubił, nakoniec dlatego, że już obejść się bez nich nie mógł. Jednak, zarazem, mógł obejść się bez wielu rzeczy, jeżeli posiadanie ich było przeciwnem pewnej kategoryi jego uczuć lub wyobrażeń.

Z natury rozrzutna, dla niego szczególnie hojna, baronowa zamarzyła o przerobieniu jego skromnej izdebki studenckiej na apartamencik wygodny i wytworny. Nie przyjął i po raz pierwszy stoczywszy z opiekunką i przyjaciółką sprzeczkę dość ostrą, przez długich parę miesięcy do domu jej nie powracał. Powrócił jednak. W czasie tego ostracyzmu dobrowolnego, gnany uczuciami zawstydzenia, zgryzoty, tęsknoty, nagle w nim powstającemi, rzucił się był ku współtowarzyszom, całkowicie inaczej, niż on żyjącym i czującym. Ale tu stała się rzecz dla niego samego niespodziewana: nie mógł już pogodzić się z ich ubóstwem, prostotą, niekiedy prostactwem, w które ubierali się umyślnie, z surowością ich zasad, z szerokością ich myśli i zamiarów. Oni nawzajem, ani myśleli szczędzić mu krytyk, żartów, przezwisk, docinków. Po próbach dość długich zbliżenia się i zżycia opuścił ich, z ziarnem goryczy i rozczarowania po raz pierwszy może zapadłem w serce, a o którem nie wiedział jeszcze, czy je uczuwał do nich, czy do siebie.

Było jedno i drugie. Uczuwał żal do nich, ale zarazem i do samego siebie; lekceważył ich, ale trochę i siebie. O nich myślał: „gbury i pedanci“; o sobie: „wykierowałem się na gagatka i krótkowidza!“ Nie zdając sobie z tego sprawy dokładnej, czuł, że zaczyna krótkowidzieć. W życiu umysłowem, jakiem, bądź co bądź, musiało być życie studenta, nasuwały się co chwilę przed myśl i wyobraźnię idee, teorye, zagadnienia. Szedł za niemi do kroków dziesięciu i stawał, wiedząc o tem, że można było iść do stu i więcej. Ale on, stopniowo i nieznacznie, jeżeli nie nabierał wyraźnego wstrętu do dalekich zagłębiań się i dochodzeń, to przynajmniej chęć do nich tracił. Ileż razy słyszał o nich: „to nie potrzebne!“ albo: „to niebezpieczne!“ albo nawet: „to nudne!“ Robiło to na nim wrażenie prawie nieświadome, jednak żłobiące ślady w umyśle i w temperamencie.

Z pewną tedy goryczą myśląc: „robię się gagatkiem i krótkowidzem“, powrócił do wspaniałego apartamentu, znajdującego się przy jednej z najpiękniejszych ulic miasta, co przyszło mu z łatwością tem większą, że do powrotu wzywanym był wielokrotnie i uporczywie. Znowu, jak przedtem, ale z wprawą i zręcznością coraz większą, chodził i tańczył po woskowanych posadzkach i puszystych kobiercach w salonach baronowej i jej znajomych, zarazem uczył się; uczył się tem silniej, że gdy dokończenie studyów było bliskiem, zagadnienie przyszłości stawało się naglącem. Dotąd bez wielkiej troski żył i stawił czoło potrzebom, wytworzonym przez życie w sferze wykwintnej, bo w tej nawet sferze niewiele wymagano od młodzieńca, który studyów naukowych jeszcze nie ukończył. Na wszystko to starczył dochód z małego kapitaliku, oddawna już odebranego od stryja i korzystnie umieszczonego u plutokraty, który był bliskim znajomym i częstym gościem baronowej. Ale teraz co będzie? co czynić? jakie starania przedsięwziąć? gdzie znaleźć albo umieścić początek życia nowego? Czy powrócić w strony rodzinne? Czy pozostać w ognisku, z którego mnóstwo dróg rozchodzi się we wszystkie strony?

Tu baronowa i jej najbliżsi pospieszyli ze stanowczem rozstrzygnięciem kwestyi. Wracać w strony rodzinne! Zagrzebać się na prowincyi, w jakimś kącie zapadłym i nudnym! Ale gdzież tam! Byłoby to dobrowolnem wyrzeczeniem się nadziei najpiękniejszych, czemś nakształt samobójstwa, wprost — szaleństwem! Szkoda młodości, zdolności, wszystkich przymiotów wrodzonych i nabytych! Jakież stanowisko zająć może w stronach owych młody kandydat nauk prawnych? Jakiegoś chyba obrońcy sądowego, poświęcającego siły, zdolności, naukę sprawom chłopskim i mieszczańskim, ponoszącego męczeństwo codzienne i nadaremne od roju trosk lichych, od ciasnoty stosunków prowincyonalnych, od nudy, pustki, może od niedostatku! To niepodobna. Ktokolwiek posiada możność zdobycia lepszego losu, na taki przystawać nie powinien.

Roman wart lepszego losu, i posiąść go może. Dopomogą mu w tem przyjaciele jego, zwłaszcza baronowa, która już teraz, zaraz, wprawia się w ruch starań, próśb, zabiegów, mających na celu otrzymanie dla młodego krewnego posady, o ile podobna najkorzystniejszej i najwięcej na przyszłość obiecującej.

Roman prawie zupełnie podzielał zdanie przyjaciół swoich: istotnie, dla mizernego życia na prowincyi żałował samego siebie. Mniemał, że wartość jego przenosiła zapłatę jaką to życie dać mu może. Zresztą, mnóstwo węzłów zadzierzgnęło się już pomiędzy nim a otoczeniem, w którem spędził lat kilka.

Przywiązań nie miał tu żadnych, lecz wiele przyzwyczajeń i mnóstwo upodobań jeszcze nienasyconych; przytem zatracił pojęcie o możliwości dla siebie innej formy życia niż ta, którą poczytywał za bardzo wysoką i której uznawał się godnym. Drogę torowały przed nim wróżki dobroczynne, których widocznie był ulubieńcem. Starania baronowej uwieńczył skutek najpomyślniejszy, o jakim tylko zamarzyć było podobna.

Od czasu tego pięć lat minęło w pomyślności stałej i zupełnej: Roman Darnowski przecież nie czuł się zadowolonym. Owszem, od zadowolenia dzieliła go przestrzeń daleko znaczniejsza, niż przed laty kilku, niż u pierwszego początku drogi, utorowanej mu przez dobre wróżki.

(C. d. n.)

językową, za którą okrzyczeli ją Niemcy. Jest to narzecze czysto słowiańskie, ku granicom galicyjskim polskie, ku granicom morawskim czeskie, w pośrodku zaś między obszarem tych dwu języków jest obszar wspólny tak zwany przejściowy, gdzie narzecze jest wspólne obu bratnim językom. Na tej granicy narzecze ludowe stanowi przejście z języka czeskiego do polskiego i na odwrót. Dr. Sláma nie podaje szczegółowej granicy i nie uzasadnia bynajmniej swojego zdania Dlatego śmiało je tu pominąć możemy, zwłaszcza że ani p. Bartosz ani żaden inny uczony czeski nie powołał się na zdanie dra Slámy. Dziwna rzecz, że p. Sláma w niemieckiem opracowaniu swojego dzieła jest nieco dokładniejszym i ostrożniejszym. Pisze tam na str. 102[1]) dosłownie tak: „*Zwischen Praschiwa und Godula liegen die Quellen des Słonawkabaches, welcher mit der westlichen Holcina* (Łucyna) *ungefähr die Grenze des czechischen und polnischen Sprachgebietes bezeichnet*".

(C. d. n.)

Dr. Jan Bystroń.

Przegląd polityczny.

Kraków, 14 lutego.

Dyskusya budżetowa w Sejmie czeskim przybrała znaczne rozmiary i formy zaciekłej walki stronnictw. Młodoczesi zwrócili się głównie przeciw reprezentantom szlachty i znienawidzonemu przez siebie namiestnikowi. Gdy namiestnik hr. Thun zabrał głos, aby odeprzeć zarzuty i przemówił po niemiecku, Młodoczesi zażądali od niego, aby mówił po czesku. Wśród mowy namiestnika powstał następnie nieopisany hałas, którego nie mógł uśmierzyć marszałek. Wskutek tego namiestnika, który ani na chwilę nie przerwał mowy i wciąż po niemiecku mówił, nie słyszano wcale w sali.

Wskutek opuszczenia Sejmu Gorycyi przez posłów słowieńskich zabrakło kompletu i posiedzenia Izby nie mogą się odbywać. Marszałek oznajmił zatem w porozumieniu z reprezentantem rządu, że piśmiennie zawiadomi posłów o zamknięciu sesyi. Prawdopodobnie Sejm Gorycyi będzie rozwiązanym.

W Sejmie styryjskim, jak doniósł telegram Kienzel uzasadniał swój wniosek o zaprotestowanie przeciw utworzeniu słowieńskiego gimnazyum w Cylei, a Sejm przydzielił ten wniosek osobnej komisyi. Przemówienie wnioskodawcy nie zdradza wcale, aby Niemcy mieli zamiar ustąpić ze stanowiska, jakie w tej sprawie zajęli w Sejmie. Misya p. Wurmbranda nie rokuje zatem powodzenia, gdyż trudno przypuścić, aby posłowie słowieńscy bez jakichkolwiek ustępstw ze strony niemieckiej zajęli miejsca swoje w Sejmie.

W toku dyskusyi nad sprawozdaniem Wydziału krajowego w Sejmie Krainy podniósł pos. Hribar skargę że Wydział nie stosuje się do uchwał Sejmu w sprawie języka urzędowego i wniósł rezolucyę, w której domagał się aby Wydział krajowy urzędował wyłącznie w języku słowieńskim. Sejm odrzucił tę rezolucyę, lecz na wniosek p. dra Tapcara polecono Wydziałowi krajowemu, aby na najbliższej sesyi zdał sprawę jakich zasad trzyma się pod względem języka urzędowego.

Sejm w Zadarze ukończył swoje prace. Przed zamknięciem sesyi uchwalił on jeszcze rezolucyę domagającą się zaprowadzenia języka chorwackiego lub serbskiego, ako wykładowego w szkole marynarskiej. W myśl rezolucyi ma język włoski w szkole tej być wykładowym, jako przedmiot obowiązkowy. Natomiast odrzucono wniosek p. Bjelanovica, aby kilka przedmiotów wykładano w języku włoskim.

Sejm Vorarlbergu uchwalił wreszcie ustawę o obronie krajowej i pospolitem ruszeniu. Projekt w komisyi przechodził różne koleje. Naprzód przy pierwszem głosowaniu trzech jej członków oświadczyło się za projektem, a trzech przeciw niemu. Następnie zreasumowano uchwałę, a przy nowem głosowaniu jeden z klerykalnych posłów, który poprzednio głosował za projektem, połączył się z przeciwnikami. Większość komisyi uchwaliła zatem przedstawić wniosek, aby Sejm uchwalił nie przystępować do szczegółowej dyskusyi nad projektem rządowym. Interwencyi namiestnika udało się jednak nakłonić większość Sejmu do przyjęcia wniosku mniejszości komisyi.

W Sejmie Niższej Austryi dyskusya nad reformą wyborczą przybrała niesłychane rozmiary. Przeciwnicy wniosku komisyi mają zamiar zdekompletować Izbę przez opuszczenie posiedzenia. Mimo to jednak zabierają głos li tylko w tym celu, aby przedłużyć bezowocną dyskusyę. Jest to taktyka, która wywiera szkodliwy wpływ na działalność Sejmu, nie pozwalając mu załatwiać innych spraw.

Węgierski premier Banffy wnosząc, aby Izba poselska nie odbywała wczoraj posiedzenia przewidział, że jego obecność w Izbie magnatów będzie niezbędną. W toku dyskusyi nad prowizoryum budżetowem która toczyła się wczoraj w Izbie magnatów, hr. Ferdynand Zichy, przywódca stronnictwa katolicko konserwatywnego, oświadczył, że nie ma zaufania do rządu, który mimo zapowiedzi, że starać się będzie o uspokojenie umysłów, nie tylko nie stara się o cofnięcie lub zmodyfikowanie sankcyonowanych już ustaw kościelnych ale zamierza przeprowadzić projekty rządowe, które Izba magnatów już odrzuciła. Mowca zarzuca również rządowi, że dopuścił się nadużyć przy wyborach ministrów do Sejmu. Mimo to głosować będzie za prowizoryum, ponieważ jego uchwalenia nie uważa za wotum zaufania. Na wywody te odparł p. Banffy, że już w mowie programowej zapowiedział, iż wszystko uczyni, czego potrzeba, aby wprowadzić w życie ustawy kościelne, a od projektów odrzuconych przez Izbę nie ustąpi, godząc się tylko na takie zmiany, które nie naruszą w niczem zasadniczych podstaw projektów. Na tem stanowisku stoi rząd i dzisiaj, a na zaufanie i pomoc stronnictwa p. Zichy'ego nie rachował wcale. W końcu prezydent Rady ministrów zaprzecza stanowczo, aby przy wyborach uzupełniających rząd dopuścił się jakiejkolwiek presyi. Po przemówieniu hr. Mikołaja Maurycego Esterhazy'ego w tym samym duchu, w jakim mówił hr. Zichy, Izba uchwaliła jednomyślnie prowizoryum budżetowe do końca bieżącego miesiąca.

[1]) Muszę tu jednak naznaczyć, że nie mam pod ręką 7 zeszytu jego dzieła czeskiego, w którym mógłby się znajdować to zdanie, które tu przytaczam z tekstu niemieckiego.

Z Paryża.

Szczególniejszą uwagę zwrócił na siebie artykuł bonapartysty deputowanego Delafosse'a, zamieszczony w *Figaro*, a zawierający jawne wezwanie do zamachu stanu. W artykule tym pod tytułem *La Fin du Parlamentarisme* Juliusz Delafosse wywodzi, że w obecnej Izbie deputowanych zasiada około 300 adwokatów i z 80 lekarzy, którzy nie mają żadnej znajomości właściwych potrzeb i dążności ludu, a wybrani zostali jedynie dlatego, że najlepiej schlebiać potrafią próżności tłumów i łudzić wyborców szumnemi obietnicami. Ci politycy z profesyi wyzyskują kraj i, zdaniem Delafosse'a, obecna Izba jest wprawdzie legalną reprezentacyą kraju, ale nie reprezentuje go w istocie, i każdy oczekuje, kiedy wreszcie powrzuca się deputowanych do Sekwany. Tyrady przeciwko 2 grudnia nie osiągają skutku, a pani Séverine słusznie pyta, dlaczego zawsze mówi się o zamachu 2 grudnia, a nie wspomina się o rzezi czerwcowej 1848 roku, ani o krwawych wypadkach 1871. Oto dlatego, że 2 grudnia przewrócił garnek burżoazyi z mięsem i uszczuplił jej zdobycze. „Dlatego to — pisze Delafosse — szanuje się Cavaignac'a, który kazał zabić 30.000 proletaryuszów, a Canroberta nazywa się mordercą, chociaż wiadomo, że na bulwarze Montmartre zabronił strzelać do tych, którzy powitali go kulami. Co dalej będzie? — pyta Delafosse. Pan Waldeck-Rousseau, ze swą ideą wskrzeszenia unii republikańskiej, uważany za męża przyszłości, nie poradzi nic i nie uchroni Francyi od bezpośrednio grożących niebezpieczeństw wewnętrznych i zewnętrznych. Musi przyjść mąż, który uzna, że wszystko jest zgniłem i spaczonem w obecnym systemie rządów: instytucye, ustawy, obyczaje i personal polityczny, — mąż, który będzie miał odwagę wyplenić to wszystko. „Trzeba — mówi Delafosse — przedsięwziąć podobne zadanie, jakie spełnił Bonaparte po 18 Brumaire'a. Jeśli w republice znajdzie się mąż dość silny i odważny, ażeby podjąć takie zadanie, to niechaj je podejmie."

Pekin.

Pekin leży na płaszczyźnie piaszczystej w odległości 20-u wiorst od rzeki Pejcho i 165-u wiorst od jej ujścia. Kanał, zwany Yun-Liang-Ho, idzie od muru miejskiego do Tung-Czau, gdzie się łączy z rzeką Pejcho.

Dawne miasto, mieszczące się w niższej części równiny, zajętej przez miasto dzisiejsze, było stolicą królewskiego domu Jen około 222 r. przed Narodzeniem Chrystusa. Ród ten był strącony z tronu przez dynastyę Tsin, która przeniosła stolicę z Pekinu do innego miasta. W 1151 r. za czwartego władcy z dynastyi Kin, dwór znów przeniósł się do Pekinu. W 1216 r. Pekin był zdobyty przez Dżingischana. W 1264 r. Kublaj-Chan obrał Pekin na rezydencyę. Za tego władcy miasto zostało przeniesione o milę na północ od dawnego miejsca, które obecnie jest znane pod nazwą Starego Miasta. Dynastya chińska, która objęła tron po mongolskiej, przeniosła rezydencyę do Nankinu. Nankin był stolicą państwa do 1421 r., gdy Jung-Lo, trzeci cesarz dynastyi Ming, znów przeniósł stolicę do Pekinu. Odtąd Pekin zawsze był rezydencyą cesarzy chińskich. Dzisiejszy Pekin składa się z dwóch części: północnego, czyli tatarskiego miasta i południowego, czyli chińskiego. Pierwsze zajmuje przestrzeń około 27 wiorst kwadratowych. Mieści się tu pałac, miejsca publiczne, ambasady i koszary wojskowe. W południowem mieście mieszkają wyłącznie Chińczycy.

Zarówno tatarskie, jak i chińskie miasto jest otoczone ze wszystkich stron murami. Wysokość murów miasta tatarskiego waha się między 50 i 61 stóp, ich przeciętna grubość wynosi 40 stóp. Mury te są wzniesione bardzo nieprawidłowo. Miejscami grubość ich dochodzi 22 stóp, gdy tymczasem w innem miejscu 57 stóp. Zewnątrz mury są prostopadłe, wewnątrz zaś mają formę dosyć płaskiego dachu. Mury miasta chińskiego, mające grubości 25 stóp i wysokości 30, stykają się ze wschodnim i zachodnim krańcem muru południowej częś i miasta tatarskiego. Mury te są również obcięte zewnątrz, wskutek czego ich grubość u góry jest znacznie mniejsza, aniżeli u dołu, i dochodzi tylko do 15 stóp. Długość muru miasta tatarskiego wynosi $21^{3}/_{4}$ wiorst, długość zaś murów miasta chińskiego — 15 wiorst. Ogólna długość murów, okalających Pekin, wynosi 30 wiorst.

Miasto tatarskie może być podzielone na czworokąty, których jest trzy, jeden w drugim. Czworokąt wewnętrzny, wmieszczający przestrzeń, należącą do pałacu i znany pod nazwą „Zakazanego miasta", jest okolony zębatym murem z cegły. Przestrzeń okolona tym murem, wynosi 2 wiorsty kwadratowe. Brama, prowadząca do miasta Cesarskiego, okalającego „miasto zakazane", znajduje się w południowej części muru. Ażeby dostać się z miasta Cesarskiego do Zakazanego należy przejść oprócz tej jeszcze przez drugą bramę. W jednej części tej bramy jest ustawiony zegar słoneczny, naprzeciw zaś zegar księżycowy. Nad bramą wisi olbrzymi bęben, z którego, podczas dynastyi Mingho, korzystali wszyscy, nie mogący znaleźć zadość uczynienia na drodze sądowej. Uderzali w bęben, zwracając w ten sposób uwagę cesarza na niesprawiedliwość. Gdy zaś okazało się, iż cesarz był zaalarmowany bezzasadnie, winny podlegał karze śmierci. Obecnie w ten bęben uderzają, gdy cesarz przejeżdża przez bramę.

Za bramą znajduje się podwórze. Pięć mostów z lwami marmurowemi i innemi ozdobami jest przerzuconych przez kanał, odgraniczający pałac od bramy. Dalej znajduje się wspaniały gmach „Taj-Cho-Tien", stoi on na sztucznych terasach wysokości 20 stóp. Na terasy te prowadzi pięć pochyłych schodów marmurowych, przyozdobionych figurami bronzowemi. Środkowe schody są bardzo szerokie. Korzysta z nich tylko cesarz. Za gmachem Taj-Cho-Tien znajduje się pałac, składający się z czterech wielkich i dwóch małych gmachów. Jak świadczą źródła chińskie, wewnętrzne apartamenta pałacu odznaczają się wspaniałością i wielkim komfortem. We własnych pokojach cesarza meble są inkrustowane złotem masywnem. Za pałacem cesarza znajduje się pałac cesarzowej. Między tym pałacem a murem północnym miasta zakazanego leży ogród cesarski ze wspaniałemi kwietnikami, pawilonami, kanałami, fontannami. Kilka świątyń znajduje się w ogrodzie. Dwa gaje, z których jeden znajduje się na wierzchołku góry sztucznej, drugi zaś nad brzegiem niewielkiego jeziora, dopełniają fantastycznej piękności ogrodu.

We wschodniej części miasta zakazanego znajdują się miejsca publiczne, kasy i biblioteka. Na północ od muru pałacowego leży sztuczna góra wysokości 150 stóp Składa się ona z węgla kamiennego, przywiezionego przed bardzo wielu laty z kopalni Ping Jang. Ta góra węglowa jest pokryta zwierzchu ziemią. Na jej pochyłościach rosną drzewa i są klomby kwiatowe. Z wierzchołka rozpościera się przepyszny widok na okolicę. Cała zachodnia część miasta cesarskiego jest zajęta przez wspaniały park, w którego środku znajduje się sztuczne jezioro, mające przeszło $1^{1}/_{2}$ wiorsty długości i około $^{1}/_{2}$ wiorsty szerokości. Przez to jezioro jest przerzucony most marmurowy. W parku, w wielu miejscach znajdują się skały sztuczne. Rozmaitej konstrukcyi wille wśród okalającej je zieleni są rozrzucone po całym parku. Na wschodnim brzegu jeziora stoi wysoka pagoda w guście indyjskim.

W tylnej części miasta tatarskiego znajduje się obserwatoryum, wzniesione przez misyonarzy katolickich, będących tu pionierami kultury i nauki.

Miasto chińskie jest zajęte głównie przez hotele, gmachy administracyi miejskiej, świątynie i sklepy.

Kronika.

Kraków, 14 lutego.

P. Erazm Jerzmanowski, wspaniałomyślny protektor Towarzystwa „Szkoły ludowej", przesłał na ręce dra Adama Asnyka, w miejsce dotychczasowej subwencyi na *Polski Lud*, kwotę 2.000 złr. na budowę szkół. Zarząd główny przeznaczył tę kwotę na budowę szkoły polskiej w Biały.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" zebrano na zabawie u pp. Halausków 3 złr.

Czytelnia w Bochni nadesłała kwotę 10 złr., w połowie na szkołę polską w Biały i na gimnazyum polskie w Cieszynie.

Na budowę szkoły polskiej w Biały złożył zarządowi krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej" p. Dawid Kornblum 5 złr. 21 ct., zebrane za „cegiełki".

„Sprawa krożańska z aktów urzędowych tudzież sprawozdań i mów adwokatów rosyjskich spisana". Pod takim tytułem, nakładem szlachetnego ofiarodawcy wyszła we Lwowie broszura, zawierająca najdokładniejszy przebieg rozgłośnego gwałtu, dokonanego na ludności katolickiej w Krożach na Litwie z rozkazu gubernatora kowieńskiego Klingenberga.

Prenumeratorowie miejscowi *N. Reformy* otrzymać mogą broszurę tę, obejmującą 116 stron druku po cenie 10 centów za egzemplarz, zaś zamiejscowi za nadesłaniem 15 centów przekazem, lub w znaczkach pocztowych. Cały dochód, bez potrącenia kosztów druku, lub jakichkolwiek innych wydatków, szlachetny ofiarodawca przeznacza na budowę gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Księciu biskupowi krakowskiemu od dnia przyjazdu do Krakowa przedstawiają się codziennie oprócz podwładnych duchownych, naczelnicy władz, przełożeni instytucyj i Stowarzyszeń miejscowych humanitarnych i dobroczynnych. Książę biskup przyjął protektorat nad Towarzystwem dobroczynności i nad Stowarzyszeniem zaopatrującem ubogą chrześcijańską młodzież szkolną w ciepłe obiady. Między innymi przybyli złożyć hołd nowemu pasterzowi przełożeni zboru izraelickiego Powitania te i wizyty, składane księciu biskupowi, trwają w dalszym ciągu codziennie. Wszyscy, którzy dotychczas mieli zaszczyt przedstawiać się, wychwalają ujmujące obejście księcia biskupa, żywe zainteresowanie się sprawami miasta i instytucyj, których przełożeni z deputacyami hołd swój składali.

Uroczysty ingres do katedry na Wawelu odbędzie się w niedzielę 17 bm.

Krakowskie Towarzystwo „Oświaty ludowej". Dnia 12 b m. przedstawił się księciu biskupowi Puzynie wydział tego Towarzystwa przez swych delegatów: ks. dra Józefa Pelczara, prezesa, Edwarda Wojnarowicza, wiceprezesa, dra W. Dadleza, sekretarza, i dwóch członków wydziału: ks. dra Bukowskiego i Ignacego Żołtowskiego. Prezes ks. dr. Pelczar przedstawiwszy w krótkich słowach działalność Towarzystwa, prosił księcia biskupa o życzliwość dla Towarzystwa, o popieranie go i przyjęcie protektoratu. Książę biskup odpowiedział, że uważa czytelnie ludowe jako ważne instytucye obok szkoły ludowej, gdyż młodzież, ukończywszy nauki w szkole, otrzymuje w czytelni pokarm duchowy na dalsze lata, że śledząc od dawna działalność Towarzystwa jest przekonany, iż udziela ono ludowi zdrowego pokarmu duchowego w kierunku religijno narodowym, że dlatego już będąc sufraganem we Lwowie popierał Towarzystwo, i że obecnie jako pasterz dyecezyi będzie się zajmował gorąco rozwojem i działalnością Towarzystwa, oraz z ochotą przyjmuje protektorat. Kończąc swoją przemowę dostojny mowca, prosił o wpisanie go w poczet członków Towarzystwa z roczną wkładką 100 złr., którą za rok bieżący do rąk deputacyi złożył.

Pomnik Mickiewicza, z powodu przybycia do Krakowa księcia marszałka Sanguszki, przewodniczącego komitetu budowy, został wczoraj odsłonięty. Mnóstwo osób korzystało z pierwszej tej sposobności przypatrzenia się spełnieniu woli narodu w sprawie oddania hołdu największemu z naszych poetów. Monument, którego przeznaczeniem jest w późne wieki świadczyć o czci naszej dla Mickiewicza, z najgłębszym żalem to piszemy, wywołał wczoraj może drobną rzeczą, która niezawodnie da się naprawić, powszechny śmiech i zgorszenie, słowem uczucia te same, jakich się doświadcza, widząc na cmentarzach liche wyroby kamieniarskie z napisami niemożliwą ortografią zaopatrzonemi. Na frontowej stronie pomnika, tuż pod postacią wieszcza, wykuty jest na granitowej podstawie napis, na który pada wzrok każdego z widzów. Napis ten, zdanie, nadzwyczaj ściśniętemi i do tego równych rozmiarów wykute literami brzmi: IAIOICZYZNATOIEDNO. Całość zdania, którem opatrzoną jest podstawa figury poety, brzmi czytając ją ze wszystkich czterech stron: „Ja jestem milion, bo za miliony kocham i cierpię katusze. Ja i Ojczyzna to jedno." Wszystkie małe litery w wykuciu nie istnieją, więc utrudnia to odczytanie, a na stronie frontowej napis czyni wprost niemożliwym.

O estetycznej stronie całości monumentu i jego szczegółów zamieścimy sprawozdanie fachowe. Zaznaczyć jeszcze trzeba, iż liście wieńca na głowie poety znacznie zostały obcięte, co do samej postaci wszakże nic nie moglibyśmy cofnąć z uwag, wprost ujemnych, a dawniej już w dzienniku naszym fachowem piórem skreślonych. Jeden z architektów krakowskich objawił wczoraj zdanie, iż taka figura poety bezwarunkowo nie powinna być przez komitet przyjętą, można ją bowiem uważać, za co się komu podoba, tylko nie za Adama Mickiewicza.

Aleksander Bandrowski wyjeżdża na dwa dni do Warszawy, zaproszony na raut do ks. Światopełk Czetwertyńskich na niedzielę. Dyrekcya naszego teatru na powszechne żądanie przygotowuje jeszcze jeden wielki koncert Bandrowskiego na wtorek 19 bm. Będzie to miła sposobność usłyszenia raz jeszcze pięknego śpiewu artysty, który zdobył sobie pracą tak prawdziwe i powszechne uznanie dla niezwykłego talentu.

W lokalu Czytelni ruskiej w Krakowie (Rynek l. 13) w niedzielę 17 b. m. odbędzie się zabawa towarzyska. Początek o godz. 8 wieczorem. Stroje spacerowe. Kto nie odebrał zaproszeń, otrzymać je może codziennie wieczorem w Czytelni, a w niedzielę przy kasie.

Śluby. W Korniczu w powiecie kołomyjskim odbył się wczoraj ślub panny Eugenii Krzysztofowiczówny z dr. Władysławem Tatarczuchem, lekarzem we Lwowie.

Ślub panny Zofii Bohdan Iwanickiej, właścicielki pensyonatu, z p. Szymonem Koczyrkiewiczem, nauczycielem, odbył się dziś o godzinie 9 rano w kościele OO. Franciszkanów w Przemyślu.

Z Berlina telegrafnją do *Fremdenblattu*: Generał-porucznik Galgotzy, komendant korpusu w Przemyślu, zawiadamia o ślubie swym z p. Hortensyą Maurice, wdową po dyrektorze Gustawie Maurice w Hamburgu.

Koncert. Przypominamy, iż wieczorek Tow. muzycznego odbędzie się dnia 15 bm., tj. w piątek, w sali hotelu Saskiego.

Bilety sprzedaje kancelarya Tow. muzycznego, pl. Szczepański l. 3, codziennie od godz. 12 do 1 i od 5 do 6

Tyfus plamisty, jak donosi *Kuryer Lwowski*, panuje we wschodniej Galicyi, gdzie umarło też trzech lekarzy. Szupaśnicy i włóczęgi zawlekli tyfus plamisty do Lwowa, gdzie zachorowało 18 osób, które ulokowano w barakach. Są to wyłącznie biedacy, którzy przyjechali do Lwowa zachęceni pogłoskami, że tu się dzieje żebrakom bardzo dobrze. We Lwowie zachorował na tyfus dr. Cassina, który powrócił właśnie z urzędowej przejażdżki po prowincyi.

Zmarli. Dr. Szymon Stefan Blatteis, lekarz, były I assystent na oddziale chirurgicznym szpitala św. Łazarza w Krakowie, członek Towarzystwa lekarskiego krakowskiego w czasach ostatnich, lekarz Towarzystwa międzynarodowego sanitarnego w Egipcie, urodzony 5 listopada 1866 r., zmarł w Wie dniu 6 b. m.

W Warszawie zmarł, w wieku lat 83, superintendent kościołów ewangielickich w Królestwie Polskiem, Włodzimierz von Evert. Zmarły był również wiceprezesem konsystorza ewangielicko augsburskiego.

W dniu 12 lutego zmarł w domu emerytów u św. Marka ś. p. ks Józef Buczyński, były proboszcz dyecezyi kaliskiej w Królestwie Polskiem. W r. 1863 był długi czas więziony za sprawę ojczystą, a uwolniwszy się z więzienia, przybył do Galicyi, gdzie do śmierci przebywał. Mając zdrowie nadwątlone nie zajmował żadnego stanowiska, żył tylko oddany modlitwie i dobrym uczynkom.

Z Warszawy donoszą: Ułaskawionych wskutek manifestu przestępców pospolitych już wszystkich wypuszczono, natomiast wielu przestępców politycznych dotąd zostaje w więzieniu. W kilku zakładach karnych przyszło do bójek między strażą więzienną a przestępcami pospolitymi, gdy ci ostatni, po odczytaniu im ułaskawienia, mimo wezwań, nie chcieli opuścić więzienia, zasłaniając się ostrą zimą.

Wystawy dzieł sztuki. Międzynarodowa wystawa dzieł sztuki w Berlinie otwarta będzie d. 1 maja b. r. i potrwa do 29 września. Termin zgłaszania prac oznaczony do 11 marca, a przyjmowanie trwać ma od 11 do 23 marca b. r.

Wystawa sztuk pięknych w Monachium otwarta będzie w dniu 1 czerwca i potrwa do połowy października b. r. Termin ostateczny deklarowania dzieł sztuki na tę wystawę oznaczony do 1-go kwietnia, przyjmowanie zaś okazów odbywać się będzie od 1 do 20 kwietnia b. r.

Na wystawę artystyczną, która ma być otwarta w Moskwie w marcu b. r., Siemiradzki wysyła cztery obrazy, między któremi „Sielanka u wodotrysku" jest całkiem nowym.

Szkoła młynarstwa dla osób pragnących poświęcić się tej specyalności, wkrótce otwarta będzie w Odessie. Projekt opracowany będzie przy udziale inżyniera-technologa Weinszteina, który ofiarował 50.000 rubli na organizowanie specyalnych szkół młynarstwa.

Książę Benedyktynem. Z Pragi czeskiej donoszą, że dnia 10 bm. ks. Edward v. Schoenburg, 42-letni syn wiceprezydenta austryackiej Izby panów, złożył zakonne śluby w tamtejszym klasztorze Benedyktynów. Obrzędowi uczestniczył ojciec i wielu członków wysokiej szlachty. Książęta von Schoenburg pochodzą z Saksonii, gdzie ta rodzina używa dotąd niektórych królewskich przywilejów, mimo że prawa feudalne nie istnieją. Są to przywileje bez znaczenia rzeczywistego, ale głaszczą magnacką dumę. Taki uprzywilejowany ma np. bezpośredni przystęp do dworu, na bale bez zaproszenia, nie potrzebuje odkrywać głowy wobec monarchy itp.

Przykład godny naśladowania. Stały komitet, utworzony przez „kongres dla podniesienia liczby obcych gości" w Gracu, rozwija już swoją działalność, mianowicie w trzech kierunkach: stały regulamin i ceny hotelowe, kontrola czystości, porządku, grzeczności, budowa nowych zajazdów i hoteli, które już w tym roku staną w Spitl, Semmering, Gstatterboden, Altansee, Neumarkt, Ramsau, Woerthersee, Gorycyi. Dla tych budowli zawiązano osobne akcyjne towarzystwo. Powtóre, będą przez cały rok i w zimie urządzane pociągi umyślne spacerowe, tanie, do Tyrolu, Salzkammergut, Styryi i Karyntyi; po trzecie, uzyskano u ministra handlu wykonanie uchwał kongresu, odnoszących się do kolei, telegrafu, telefonu i poczty. Dyrekcye kolei nawiązały rokowania z komitetem względem stałej wymiany życzeń itd. Oto jak biorą się do rzeczy nareszcie i w Austryi, posiadającej kraje w najcudniejszej przyrodzie, gdzie przecież dotąd bardzo mało się starano o przypływ turystów. A u nas?

Z Syberyi zachodniej. Obecnie z prowadzeniem budowy kolei syberyjskiej, prawie codziennie spotkać można na kolejach pasażerów, udających się w te strony dla objęcia posady, lub poprostu poszukujących pracy. Tych ostatnich jest znacznie więcej — i w podróży swojej spotkałem kilku rodaków, dążących w te strony.

Z Warszawy dojechałem do Moskwy, a po 5 godzinnym postoju, o godz. $4^{1}/_{2}$ po południu wyruszyłem dalej do Niższego-Nowogrodu, gdzie stanąłem na drugi dzień o godz. 8 rano. Z Niższego-Nowogrodu o godz. 1 po południu wyjechałem statkiem parowym przez Wołgę i Kamę do Permy. Podróż trwała cztery i pół dnia, a z Permy, miejscowości bardzo przyjemnie położonej i górzystej, tegoż dnia wieczorem wyjechałem koleją do Jekaterynburga i przybyłem tam nazajutrz przed południem.

Jekaterynburg, zwany wrotami Syberyi, dobre robi wrażenie ze względu na swoje górzyste położenie. Zabawiwszy tu półtora dnia, w dalszą drogę wyruszyłem końmi przez baszkirskie stepy, wiorst 250, do Czelabińska. Stąd dalsza jazda już nowobudowaną koleją syberyjską wiorst 700 do Omska. Przestrzeń wiorst 700 jechałem dwa i pół dnia, ponieważ ruch całkowicie dotąd nieuregulowany. Stacya od stacyi położona o 2 do 2 i pół godziny drogi, a na stacyach tych brak jeszcze bufetów i często nawet wody gorącej dostać nie można. Jest zaledwie kilka stacyj, na których dostanie się gorącą potrawę i piwa, lecz ceny słone: papierosów 10 sztuk w cenie 10 kop., tu się płaci 25 kop., paczka zapałek $2^{1}/_{2}$ kop. Kolej kończy się przed rzeką Om i chcąc dostać się do miasta, musieliśmy statkiem parowym przepłynąć rzekę.

Omsk robi wrażenie miasta bardzo spokojnego, bez żadnego ruchu handlowego. Droga z Omska do Tomska prowadzi przez stepy baszkirskie i kirgiskie. Wiorst 900 końmi. Przestrzeń powyższą jechałem dni 10 i przygód miałem co niemiara Przedewszystkiem po przebyciu 17, 22, 25, lub najwyżej 31 wiorst, potrzeba się przesiadać i wszystko, co się na „kibitce" znajdzie, przekładać do drugiej i t. d. Stacyj takich z Omska do Tomska jest 39. Stacye są nienajgorzej urządzone, można na nich wypocząć, dostać samowar gorący za opłatą 10 kop., chleba, masła, jaj i t. p. Zato z końmi bywa różnie, potrzeba się nieraz targować i wynajmować prywatnie, gdy koni pocztowych niema Droga przez owe stepy nie należy do przyjemnych. Jadąc po 5—6 godzin, nie spotyka się nikogo, widzisz tylko trawę na ogromnym obszarze niekoszoną i cienkie brzózki. Innych drzew na stepie nie widziałem. Okolice Tomska są górzyste i kiedy skończył się step, zazieleniły się lasy świerkiem, wyłoniły cedry, buk wspaniale rozpostarł swe konary, a przy rzece Ob i pomniejszych rzeczułkach spotkałem sporą ilość zwierzyny.

W Tomsku domy piętrowe lub dwupiętrowe, przeważnie drugie piętro bywa już na cegłach ułożone z bali drewnianych. Tuż w mieście płynie rzeka Tom i nad jej brzegami leżą pryncypalne ulice, a głównie jedna, zwana „Nabiereżnaja". Jest tu kilkanaście sklepów o wspaniałych wystawach, handel w Tomsku w ogóle kwitnie, lecz świeżych i modnych artykułów prawie brak zupełny. Tomsk bierze towary przeważnie z Moskwy, która wysyła tu rzeczy wysortowane.

Przemysłowcy i rękodzielnicy mają tu dobre pole do działania.

Tomsk jest miastem muzykalnem, posiada bowiem szkołę muzyczną pod dyrekcyą p. Auerbacha. Mamy też dwa zakłady z fortepianami, jeden posiada trzy, wyraźnie trzy fortepiany, zaś drugi zakład ma ich wprawdzie ze 30 licząc i pianina, lecz ceny wygórowane, podwójne warszawskie. A fracht z Moskwy do Tomska kosztuje tylko 100 rs. Perfumerya warszawska, wyroby nożownicze, towary platerowane miałyby tu doskonały zbyt. Platerów prawie zupełnie nie ma. Taka bagatela, jak krawaty, odznaczają się tandetą i wysokiemi cenami.

Mamy tu, jak wiadomo, i uniwersytet o jednym tylko fakultecie medycznym, liczy on jednak 400 studentów.

W tych dniach zaszedł tu przykry wypadek samobójstwa. Według *Sibirskiego Wiestnika*, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie student uniwersytetu, J. Bystrow Przyczyną samobójstwa był brak środków do życia.

Bardzo sympatyczną i uczynną osobistością jest ks. kan. Gromadzki, proboszcz miejscowy, który od lat 27 mieszka w Tomsku. Ks. Gromadzki w szerszych kołach miasta cieszy się zasłużoną sympatyą. Kościół w Tomsku, jakkolwiek ubogi, jednak schludny i mile rzucający się w oko. Położony jest na górze w dobrem miejscu. Chwilowo, wskutek restauracyi kościoła, nabożeństwa odbywają się na cmentarzu w kaplicy.

Życie w Tomsku w ogóle tanie: funt mięsa najlepszego 5 kop., śmietany garnek, $1^{1}/_{2}$ kwarty, 30 kop., kartofli garniec 2 kop., dziczyzna tania: zające 10—15 kop., chleb biały funt 4 kop., czarny $1^{1}/_{2}$ kop. Lokale trochę, jak na Tomsk, za drogie, a to wskutek napływu inżynierów budujących kolej, przedsiębiorców, oficyalistów i t. p.

O śnie i bezsenności. Słynny wiedeński psychiatra i patolog nerwów, prof. Krafft-Ebing, wygłosił niedawno nadzwyczaj zajmujący wykład o „Śnie i bezsenności". Nazwał on sen „peryodycznie wracającem utonięciem wszelkiej czynności duszy w głębie najzupełniejszej bezprzytomności". Dlatego sen zowią starożytni poeci „bratem śmierci". Sen jest dla organizmu ludzkiego prawie ważniejszym, aniżeli pokarm. Istoty snu nie można zgłębić gruntownie, ponieważ do wnętrza przyrody nie może dotrzeć żaden duch ludzki. Musimy spać, jeżeli żyć chcemy. Uczony profesor tłómaczył szczegółowo przyczynę konieczności snu i jego oddziaływanie na organizm. Sen oszczędza zużywanie się ciała ludzkiego. Na pytanie: jak długo spać należy? — odpowiada: niemowlę powinno spać na dobę godzin dwadzieścia, dziecko do dwóch lat dwanaście, do siedmiu lat dziesięć, a do dziesiątego roku dziewięć i pół, do trzynastego zaś ośm i pół godziny. Pracujący umysłowo powinni spać dłużej, aniżeli pracujący fizycznie. Bezsenność jest wypływem osłabienia nerwów.

Trąd w Europie. Z powodu zapadnięcia na straszną chorobę, zwaną trądem dwóch telegrafistów w pobliżu Kijowa, zwrócono na nią baczną uwagę w sferach decydujących, przyczem skonstatowano, że w obrębie Rosyi trąd najbardziej się szerzy w gub.

Nadbałtyckich, gdzie powstały już specyalne towarzystwa dla walki z tem okropnem cierpieniem i specyalne lecznice dla trędowatych. O trądzie znajdujemy często wzmianki w Piśmie Świętem. W nowszych czasach, jak się zdawało — choroba ta wygasła, przynajmniej w Europie. Tymczasem obecnie się okazuje, iż zabiera ona dotąd mnóstwo ofiar, przyczem w pewnych miejscowościach Europy są główne siedliska trądu. W państwie rosyjskiem trąd szerzy się, jakeśmy rzekli, przeważnie w gubern. Nadbałtyckich; w Prusach, w pobliżu Kłajpedy (Memel) a więc również nad Bałtykiem; oprócz tego zaś w paru miejscach nad morzem Północnem. Podają obecnie liczbę trędowatych w Niemczech na 2000. W Hiszpanii i Portugalii liczą ich 1500, w Norwegii 1200, we Francyi 300, świeżo zaś trąd ukazał się w Bośnii. Głównem jednak ogniskiem zarazy są Włochy, gdzie liczą do 3000 trędowatych. W latach 1870 do 1880 trąd we Włoszech przybrał nieznane rozmiary; obecnie jednak epidemia wzrasta znowu z wielką siłą. Trąd, acz nie przybiera dziś tak potwornych rozmiarów, jak w starożytności w Egipcie, niemniej jednak istnieje.

Do szpitala św. Łazarza w Krakowie, jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, przywieziono dziś trzech włościan z powiatu sokalskiego, pokąsanych przez wściekłą wilczycę. Wilczycę zabito, zbadano i stwierdzono u niej wściekliznę, — z tej przyczyny pokąsanych włościan odesłano dla leczenia metodą Pasteura.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł kancelistę do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Mszanie Dolnej Jakóba Wasyliszyna na własną jego prośbę w charakterze kancelisty manipulacyjnego do Bochni, kancelistę sądu powiatowego w Gorlicach, Antoniego Pieprzaka do Tarnobrzega i zamianował Wincentego Bernatowicza, tytut. wachmistrza 3 pułku ułanów obrony krajowej w Samborze, kancelistą sądu powiatowego w Gorlicach.

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 15 lutego: „Powietrze wielkomiejskie" (*Grosstadtluft*) komedya w 4 aktach O. Blumenthala i G. Kadelburga. (Popularne).

W sobotę 16 lutego: „Mąż w powijakach", krotochwila w 3 aktach przez A. Siemaszkę. (Nowość).

W niedzielę 17 lutego: „Lysistrata" (Wojna i pokój) komedya w 4 aktach podług Arystofanesa, ułożył St. Koźmian. Bezpłatnie prolog wierszem napisany przez N. N.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Klasyczny dramat nieśmiertelnego twórcy „Freska", wystawiony wczoraj po raz pierwszy za dyrekcyi p. Pawlikowskiego, był zajmującą pod wielu względami próbą, o ile teatr nasz wykształcił zasadę w kierunku spokojnej, klasycznej gry, odpowiadającej warunkom podstawowego repertoaru każdej sceny w dziedzinie obcej literatury. O takiem *fond de repertoire* nie słychać dotąd u nas zupełnie, a byłoby ze wszech miar do życzenia, aby teatr krakowski rzecz tę stworzył zarówno ze względu na literaturę, jak i reprodukcyjną stronę swoich zadań. „Intryga i miłość" kwalifikuje się w pierwszym rzędzie na stały popis, nie wiele bowiem sztuk klasycznego repertoaru posiada w równym stopniu scenicznej i literackiej wartości, nie wiele dostarcza takiej obfitości ról z takiem bogactwem odcieni dramatycznych i psychicznych, jak ten wspaniały dramat Szyllera.

Wczorajsze przedstawienie, choć nie odpowiadało w zupełności warunkom i ramom, w jakich „Intryga i miłość" ma prawo być wystawianą, to jednak dało świadectwo, że z czasem przy staranniejszem przygotowaniu możnaby piękny utwór uczynić podstawowym w repertoarze. Kilka ról granych jest wybornie, inne wymagają wykończenia, a z ról inteligentnego reżysera — na brak którego teatr nasz chronicznie cierpi — ale całość jest zawiązkiem, z którego mógłby piękny kwiat się rozwinąć. Rola muzykanta Müllera w grze p. Zboińskiego ma tyle charakterystyki, siły dramatycznej i głębokiego uczucia, że interpretacya ta na pierwszorzędnej scenie niemieckiej musiałaby być przyjętą z należnem uznaniem. Obok p. Zboińskiego wybornie oddaje rolę marszałka Kalba p. Solski, a p. Trapszo bardzo inteligentnie i stylowo dopełnia doskonałego tercetu męskiego w roli prezydenta. P. Śliwicki mógłby Wilhelma zaliczać śmiało do swych najlepszych kreacyj, w których talent i intuicya artystyczna jego znajdują pełne do popisu pole, gdyby nie zbyt ponury nastrój i koloryt, jaki zaraz od początku roli tej nadaje. Skutek tego jest taki, że w grze zaciera się stopniowanie dramatycznej siły. Zamiast być pogodnym i swobodnym, pełnym naturalności i prostoty, Wilhelm od początku jest tragiczny i pełen patosu, co osłabia wrażenie dramatyczne dwóch ostatnich aktów. P. Senowska jako lady Milfort zaznaczyła postęp w technicznej grze i cieniowaniu, ale jej kreacya w ogólnem pojęciu daleką była od artystycznego poziomu, na jakim stać powinna lady Milfort zarówno ze względu na brak cech wielkiej damy, jak i brak odcienia szczerości i rzewności w scenie z Wilhelmem. W roli Ludwiki wystąpiła po raz pierwszy debiutantka p. Erna. Ze sposobu zachowania się na scenie, pewnej swobody ruchów, braku tremy i wyrazistej dykcyi popartej pięknym głosem, przebijała rutyna, nabyta zapewne zdobno na drugorzędnych scenach niemieckich, na których p. Erna sił próbowała. Ślad wpływu otoczenia i odmiennych warunków gry przebijał także w sposobie traktowania roli w położeniu nacisku na deklamacyjną jej stronę, uwydatniającą piękność słowa. W całości debiut zrobił dosyć korzystne wrażenie, choć młoda adeptka — jeżeli debiut odbywał się z pewnym określonym celem — będzie musiała długo pracować nad poprawieniem dykcyi i przystosowaniem się do wymagań ansambiu nowego otoczenia. Słowa rzetelnego uznania należą się również p. Rygierowi za Wurma, Szobertowi, oraz p. Wolskiej. *W. Pr.*

— **Na konkurs**, rozpisany przez redakcyę *Małego Światka*, na pięć obrazków dziecięcych, lub młodzieńczych lat znakomitych Polaków i Polek, nadesłano 11 prac, z pomiędzy których komisya konkursowa uznała, jako najlepszą pracę, oznaczoną godłem: „Święta miłości kochanej Ojczyzny", nadesłaną z Warszawy. Po otwarciu koperty okazało się, że autorką pracy nagrodzonej jest pani Zuzanna Morawska, powszechnie znana autorka licznych znakomitych prac dla młodzieży. Nadto redakcya postanowiła zakupić prace, opatrzone godłami: „Z drobnych ziarnek można zbierać wielkie plony", „Święta miłości kochanej Ojczyzny", nadesłaną z Bochni, „Cudze rzeczy wiedzieć, ciekawość jest, a swoje potrzeba" i „Jakie dzieci, tacy ludzie", i uprasza autorów, którzy te prace nadesłali, aby zechcieli się zgłosić do redakcyi, bądź osobiście, bądź listownie w celu ułożenia się o warunki kupna nadesłanych artykułów. Inne prace można w każdej chwili odebrać w redakcyi *Małego Światka*, plac Maryacki l. 10, II piętro.

Dział ekonomiczny.

Wydział Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego, zebrawszy się w pełnym komplecie dnia 11 lutego, ukonstytuował się w ten sposób, że do komitetu wykonawczego wybrał pp. Józefa hr. Łubieńskiego, Arnulfa Nawratila, Augusta Sołtyńskiego i Józefa Wczelaka. Sekretarzem wybrany został p. Juliusz Starkel, skarbnikiem p. Juliusz Schayer. W komitecie brać mają stale udział także wszyscy trzej wiceprezesowie Towarzystwa pp. Zdzisław Marchwicki, Julian Zacharjewicz i Tadeusz Romanowicz.

P. J. Starkel zdał Wydziałowi sprawę z wstępnych czynności, tyczących się organizacyi Towarzystwa. Akcya cała trwała zaledwie tydzień. — W czasie tym przystąpiło do Towarzystwa 153 członków zwyczajnych i 26 członków założycieli, którymi są pp. Antoni Abramowicz ze Schodnicy, hr. St. Badeni, Seweryn hr. Brunicki, Stan. Brykczyński, Jerzy ks. Czartoryski, Z. Dembowski, Tadeusz hr. Dzieduszycki, J. Franke, dr. St. Głąbiński, Włodzimierz Gniewosz, August Gorayski, Zdzisław Marchwicki, Kazimierz Odrzywolski, ze Schodnicy, ks. Eustachy Sanguszko, Adam hr. Skrzyński, August Sołtyński, Stanisław hr. Stadnicki, Stanisław Szczepanowski, Henryk Winiarz ze Schodnicy, Wacław Wolski ze Schodnicy, Józef Wczelak, Ludwik Zdanowicz ze Schodnicy, Jan Zeitleben ze Schodnicy, dr. A. Zgórski, Franciszek Zima, Leon Zieleniewski z Krakowa.

Stan funduszów wykazano następujący: Wpisowe i wkładki członków zwyczajnych 444 złr., wkładki członków założycieli 2500 złr., razem 2944 złr., które na książeczkę wkładkową Banku krajowego L. 9135 zostały deponowane.

W dalszym ciągu posiedzenia Wydziału przeprowadzono obszerną dyskusyę nad zakreślonym statutami programem działania Towarzystwa i środkami, które mają być w wykonaniu tego programu użyte.

Nazajutrz zaraz dnia 12 b. m. odbył posiedzenie komitet wykonawczy Towarzystwa i powziął uchwały, tyczące się dalszego pozyskiwania członków i zbierania funduszów, utworzenia oddziału Towarzystwa w Krakowie i pierwszych kroków przygotowawczych, tyczących się właściwych celów Towarzystwa.

Osoby, pragnące przystąpić do Towarzystwa i uiścić przypadające wkładki, zechcą się zgłaszać do skarbnika Towarzystwa p. Juliana Schayera (Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3) lub do Sekretaryatu Komisyi krajowej dla spraw przemysłowych w gmachu sejmowym.

Od jak najszybszego zebrania znacznej liczby członków i większych funduszów zależeć będzie siła i rozległość działania Towarzystwa, którego zadania wkraczają we wszystkie działy przemysłu krajowego i mogą im niepospolitą oddać usługę.

Regulacya waluty w Austryi. Zmierzając do ukończenia akcyi walutowej austryacki minister skarbu dr. Plener dokonał nowej operacyi pieniężnej, mianowicie dla uzupełnienia niezbędnych zapasów złota, sprzedał w dniu 11 b. m. dalsze 50 milionów 4-procentowej renty złotej konsorcyum, złożonemu z „Creditanstalt", „Bodencreditanstalt" i domu bankowego Rotszylda. Konsorcyum objęło 25 milionów renty w nominalnej wartości t. j. po kursie *al pari* co do drugiej połowy zaś zastrzeżone jest prawo akcyi po kursie $101^1/_4$. Po ukończeniu obecnej emisyi skarb państwa będzie posiadał dostateczne pokrycie dla ciał państwowych.

Reforma walutowa na Węgrzech. W przemówieniu wygłoszonem w Sejmie węgierskim, minister skarbu Lukacs przedstawił swój program finansowy, który zasadniczo nie różni się od zasad poprzedniego rządu. Pewną niespodzianką jest podana przez ministra wiadomość, że na podstawie porozumienia się obu rządów operacya ściągnięcia jednoreńskowych not państwowych w kwocie 200 milionów ukończoną będzie już w połowie 1896 roku, więc o pół roku wcześniej niż wymagały tego ustawy walutowe. Wycofywanie not państwowych odbywa się szybko i pomyślnie. Nadto nadmienił minister, że Węgry posiadają znacznie więcej złota, niż na mocy układu do wycofania not potrzebują.

Regulacya Wisły w Królestwie Polskiem, jak piszą z Petersburga do *Pol. Corr.*, prowadzoną będzie w ciągu przyszłego lata forsowniej niż dotąd. Prace przedwstępne ku temu już rozpoczęto.

Zakupno zboża w Rosyi przez rząd. *Prawit. Wiestnik* ogłasza: Zezwolono na wprowadzenie w wykonanie projektu zakupu zboża przez rząd. Zakup zboża, posiadającego największe znaczenie w gospodarstwach rolnych, t. j. żyta i pszenicy, w ilości określanej podług okoliczności i w miarę postępu operacyj, będzie przedsiębrany celem ożywienia rynków handlowych i przeciwdziałania ich zastojowi i ospałości. Żyto i pszenica będą zakupywane wyłącznie od wytwórców, zarówno obywateli ziemskich i włościan, po cenie targowej. Zboże zakupione będzie służyło do zaopatrywania wiejskich magazynów zbożowych i do prowiantowania armii; osobom zaś prywatnym będzie odprzedawane nieinaczej, tylko w ograniczonej ilości i przy takim stanie cen, któreby uniemożliwiły wpływ ujemny sprzedaży na usposobienie rynków. Ogólne kierownictwo operacyi powierzono ministrowi skarbu, wykonanie zaś poruczono departamentowi handlu i przemysłu. Zakupu zboża będą dopełniały ziemstwa gubernialne i powiatowe z mocy uchwały zgromadzeń ziemskich, instytucye publiczne, tudzież delegaci ministerstwa skarbu.

Głosy publiczne.

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu w Krakowie.

W poniedziałek dnia 11 b. m. o godzinie 11 rano w sali Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń odbyło się posiedzenie subskrybentów, mających na celu powiększenie dotychczasowego kapitału akcyjnego Banku. Posiedzenie zagaił adwokat krajowy dr Władysław Lisowski; oświadczył, że hr. Andrzej Potocki wskutek choroby nie może brać udziału w naradach i wezwał zgromadzonych do wyboru przewodniczącego. Zgromadzeni wybrali jednomyślnie przewodniczącym hr. Władysława Baworowskiego, który zaprosił na asesora hr. Andrzeja Zamoyskiego, a na sekretarza p. Juliana Tołłoczko, poczem poseł Stanisław Szczepanowski w obszernem przemówieniu zdał sprawę z przebiegu dotychczasowej akcyi, podjętej dla znalezienia przedewszystkiem w kraju samym dostatecznych kapitałów dla zreorganizowania obecnego Banku Galicyjskiego. Mowca kładzie nacisk na to — że dalsze przystępowanie kapitalistów krajowych w jak największej mierze jest dla kapitałów zagranicznych pewnego rodzaju gwarancyą i zachętą. Dotychczasowa subskrybcya nie mogła wydać jeszcze w kraju odpowiednich rezultatów — gdyż dopiero od trzech tygodni i to ograniczonemu kołu myśl sama jest znaną. Wobec tego uważa subskrybowanie już dotąd sumy przeszło 400.000 złr. za świetny rezultat dotychczasowych usiłowań i za objaw, rokujący najlepsze nadzieje na przyszłość. Zadanie tak silnej instytucyi jak zamierzony obecnie Bank Galicyjski, obdarzony statutem o niezwykle szerokich i ważnych przywilejach, jest w naszych dzisiejszych krajowych warunkach przemysłu i handlu, nader poważne, a działalność takiej instytucyi nader potrzebna, gdyż dotąd zupełnie nie posiadamy instytucyi, któraby zaspokoić mogła coraz silniej budzący się nowy prąd ekonomiczny w kraju.

Poseł Szczepanowski szczegółowo przechodzi liczne zadania nowego Banku i wylicza korzyści, jakie dla kraju przynieść musi. Na wniosek posła Szczepanowskiego zgromadzeni uchwalają jednomyślnie życzenie, by dzisiejsi akcyonaryusze Banku Galicyjskiego postanowili na najbliższem swem posiedzeniu powiększenie dotychczasowego kapitału akcyjnego nad dwa miliony, a mianowicie ewentualnie do 10,000.000 złr. Dalej stawia poseł Szczepanowski wniosek, by zgromadzeni w pełnem zaufaniu do hr. Andrzeja Potockiego, że tenże wszelkie pertraktacye o perceptowanie kapitałów zagranicznych przeprowadzi na gruncie jak najszerszego uwzględnienia interesów kraju, uchwalili dla niego odnośne pełnomocnictwo do działania.

Hr. Baworowski, otwierając dyskusyę nad sprawozdaniem posła Szczepanowskiego, zaznacza, że jeżeli cała akcya obecna i przyszła nie udowodni możności rozwinięcia Banku na wielką skalę, to wnioski subskrybentów będą zwrócone.

Mecenas Retinger zwraca uwagę, żeby nie zrażać się tem, że dotychczasowa subskrypcya w kraju jest niewielką i sądzi, że trzeba dalej energicznie akcyę w samym kraju prowadzić, nie zakreślając sobie z góry terminu, a w żadnym razie nie stawiając terminu krótkiego w którymby akcya za nieudaną miała być uważaną.

Profesor Straszewski w dłuższem przemówieniu wskazuje na nieobliczone krajowe bogactwo, jakie jest zawarte w statutach Banku Galicyjskiego, gdyż tak obszerne nie są już dzisiaj możliwe do uzyskania. Ze wszystkich względów uważa chwilę obecną nietylko za odpowiednią, ale za konieczną, by przedewszystkiem, dzięki krajowej subskrypcyi, powstać mogła jak najrychlej tak niezmiernie potrzebna instytucya. Byłoby wstydem dla nas, gdybyśmy tak korzystny dla pracy i kapitałów objekt, jak grunt statutów, na którym opiera się Bank Galicyjski, doraźnie mieli oddać w ręce obce. Wystawilibyśmy sobie tem świadectwo, że nie umiemy nie zbudować nawet na tych korzystnych danych, które już w ręku posiadamy.

Profesor Straszewski wskazuje na całą pełnię zadań krajowych interesów — które oczekują inicyatywy.

Koniecznem jest stworzenie poważnej podstawy własnemi kapitałami, a kapitał zagraniczny z łatwością do nas przystąpi — bo zna doskonale wielkie korzyści, jakie na gruncie statutów bankowych właśnie w naszym kraju znaleźć można. Profesor Straszewski wzywa przeto — żeby wyznaczyć się mający termin nie był w żadnym razie krótki — akcya udać się musi — gdyż jest jasna, potrzebna i korzystna — ale wymaga w kraju jak nasz trochę więcej czasu niż gdzieindziej — gdyż nie jesteśmy jeszcze przyzwyczajeni do doraźnego decydowania się, choć korzyści są widoczne.

Mecenas Retinger stawia wniosek, by akcya w żadnym razie nie została uznaną za nieudaną przed zwołaniem subskrybentów jeszcze raz, gdyż nie wolno nużyć się i niecierpliwić w tak poważnej sprawie, obchodzącej ogół kraju.

Poseł Szczepanowski godzi się najzupełniej ze zdaniem poprzednich mowców i wylicza szereg gotowych interesów w kraju, które nie mogą nabrać ciała, dla braku odpowiedniej instytucyi, któraby dać mogła impuls i dyrektywę. Jest zdania i wyraża życzenie, żeby nowe zgromadzenie w ciągu sześciu miesięcy zwołanem zostało dla porozumienia się i ewentualnej dalszej akcyi. Hr. Baworowski oswiadcza, że energiczna akcya musi być prowadzona niejako aż do skutku. silna instytucya jest dla kraju nieodzownie potrzebną na gruncie statutów obecnego Banku. Kwotę, z którą przystąpił, uważa tylko za tymczasową, w przyszłej subskrybcyi zastrzega sobie udział bardzo poważny.

Pan Stanisław Cieński oświadcza, że akcya obecna w kraju była dotąd prawie nieznaną — stąd niewystarczający rezultat subskrybcyi. Dlatego jest zdania, że obecnie tak Bank Galicyjski jak i inicyatorowie dzisiejszego zgromadzenia do szerszej publikacyi przystąpić są obowiązani.

Profesor Straszewski podziela najzupełniej zdanie poprzednika i udowadnia, że rezultatu dzisiejszej subskrybcyi w żadnym razie uważać nie można za obraz usposobienia kraju.

Pan Czesław Kieszkowski wita z zadowoleniem oświadczenie hr. Baworowskiego; pragnąłby, żeby i inni nasi panowie równie rozumnie się zapatrywali — jest za energicznem i poważnem traktowaniem całej akcyi. Dwóch ludzi razem idących więcej zdziałać potrafi — dlatego stawia wniosek, aby prócz hr. Potockiego stał odtąd na czele i hr. Baworowski.

P. Retinger popiera ten wniosek — tembardziej — że hr. Potocki nie zechce wziąć wyłącznie na swe barki tak wielkiego zadania. Jest zdania, że cierpliwie, ze spokojem i godnością w przeświadczeniu, że się tem krajowym kapitałom usługę oddaje — przystąpić należy jak najrychlej do szerokiej publikacyi.

Hr. Baworowski znajduje, że nie potrzeba go specyalnie nominować na drugiego pełnomocnika — gdyż poglądy jego i hr. Andrzeja Potockiego są identyczne — najchętniej we wszystkiem będzie pomagał i współdziałał, ale właściwa akcya musi być skupiona w jednem ręku — by nie tracić na sile i szybkości.

Poseł Szczepanowski zreasumował poglądy wyrażone na zgromadzeniu, wyraził zadowolenie, że panuje taka jednomyślna zgoda w ocenieniu stanowczej potrzeby i znakomitej krajowej korzyści zawartych w obecnej akcyi — poczem zgromadzeni jednomyślnie uchwalili przedstawione wnioski:

I. Upoważnia się hr. Andrzeja Potockiego do przeprowadzenia odpowiednich rokowań z instytucyą finansową lub grupą tychże w kraju naszym albo zagranicą — celem pozyskania kapitałów potrzebnych do należytego prowadzenia agend, zakreślonych statutem Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu. Kapitały do pozyskania — wzmocnić mają tak istniejący kapitał akcyjny Banku, jak i ponownie dokonać się mającą nową na te cele subskrybcyę.

II. Uprasza się hr. Baworowskiego, by w porozumieniu z hr. Potockim zechciał zwołać następne zgromadzenie subskrybentów przed upływem sześciu miesięcy od dnia dzisiejszego. Na tem zgromadzeniu podanem będzie dokładne sprawozdanie co do podstaw przyszłości i jej związku z przeszłemi i pozostać mającymi interesami Banku.

Na tem posiedzenie zostało zakończone o godzinie $1^1/_2$ po południu.

Podając powyższy protokół do publicznej wiadomości i upraszając, ze względu na niezmierną doniosłość sprawy dla kraju, wszystkie dzienniki o powtórzenie niniejszego komunikatu — oznajmiamy, że Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie przyjmuje nadal wpłaty na nowy kapitał akcyjny Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie i wzywamy wszystkich, którzy udział w tej subskrypcyi wziąć zamierzają — aby wkładki (10% subskrybowanej sumy w gotówce lub w walorach), jak najrychlej do Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie wnieść — zaś odpowiednią deklaracyę na ręce hr. Andrzeja Potockiego nadesłać zechcieli. Blankiety potrzebnych deklaracyj posyłają na każde żądanie Towarzystwo wzajemnego kredytu i Bank galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie.

Kraków, dnia 12 lutego 1895 r. (459)

Wład. hr. Baworowski. Andrzej hr. Potocki.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 14 lutego.

	wczoraj g. 10 w	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	744 4 mm	744 1 mm	743 2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—9°,1	—10°,0	—5°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 3	SW 2	WNW 0
Wilgotność względna (w odsetkach)	85 %	87 %	77 %
Stan nieba 0 pogodnie, 10 zupełnie zachmurz.	10	10	10

Uwagi: W nocy i przed południem śnieg.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 14 lutego. *Pol. Corresp.* otrzymała ze Sofii następującą wiadomość: Rząd wypracował memoryał w sprawie cła i akcyzy, przeznaczony do wręczenia W. Porcie.

Wiedeń, 14 lutego. *Wiener Ztg* ogłasza pierwszy urzędowy biuletyn arcyks. Albrechta z 13 bm. godzina 6 wieczór: Wedle tegoż biuletynu 10 bm. stwierdzono ograniczone zapalenie płuc z łagodnemi objawami. Zapalenie rozszerzyło się wczoraj na połowę lewego płuca. Febra mierna. Puls 80, silny, akcya serca zupełnie zadowalniająca. Przedmiotowego ubytku sił nie znać wcale.

Wiedeń, 14 lutego. Według informacyj zasięgniętych z Sofii, z urzędowego źródła, wszelkie pogłoski o rzekomych rozruchach w Bułgaryi, rozpowszechnione w rozmaitych stolicach Europy, są zupełnie bezpodstawne i poprostu zmyślone.

Arco, 14 lutego. Biuletyn poranny (dzisiejszy) o stanie arcyks. Albrechta opiewa:

Noc była niespokojna. Febra zwiększyła się i doszła do 38·8 stopni, nad ranem zmniejszyła się. Puls i oddechanie niezmienione. Nie można wykazać dalszego rozszerzenia się zapalenia płuc. Stan sił nie zmienił się istotnie.

Praga, 14 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu namiestnik oświadczył, że za swoje główne zadanie uważał dotąd wzmacniać w kraju zawsze żywo odczuwane usposobienie austryackie, utrzymywać spokój i porządek, występować przeciw wszelkim żywiołom, które spokój zakłócają. Nie ulega wątpliwości, że zapatrywanie patryotycznej ludności czeskiej nie zgadza się z mowami Młodoczechów. Tylko w silnie spojonej Austryi jest zbawienie Czech i zapewnienie ich wzrostu. Stan oblężenia ogłoszony po głębokiej rozwadze jest tylko konsekwencyą zasad, jakie głoszą mowy młodoczeskie, a docierają aż do granicy zbrodni stanu. Stan oblężenia uważa namiestnik zarazem jako ochronę wszystkich pokojowo usposobionych żywiołów, — nad sprawą zniesienia tego stanu należy się również głęboko zastanowić.

Dalej wykazywał namiestnik cyframi, że ustawy wyjątkowe nadzwyczaj łagodnie są wykonywane, odpierał zarzut, jakoby na stan sędziowski wpływ wywierano i obsypał pochwałami sąd i policyę.

Dalej wyraził przekonanie, że w stronnictwie młodoczeskiem są różne prądy, a między niemi takie, które najskrajniejszym dążnościom opór stawiają, wyraził życzenie, aby wpływ tych rozważniejszych żywiołów wzrastał.

Namiestnik wytrwa na swojem stanowisku, dopóki cesarz mu każe; tłumić będzie wszelkie radykalne do przewrotu skierowane dążności, wyraża przekonanie że wszyscy, którym dobro kraju na sercu leży i pragną porządku i spokoju, użyczą mu swego poparcia.

Mowę tę przyjęto grzmiącemi oklaskami ze strony Niemców, wielkiej własności i Staroczechów, którzy mowcy powinszowania złożyli.

Podczas mowy odzywały się naprzemian to oklaski, to natarczywe wołania: Po czesku mówić! Młodoczechów wezwał przewodniczący do porządku.

Przemawiali jeszcze p. Kramarz i Ferdynand Lobkowic. Tan ostatni stanął w obronie koalicyi, zapewniał o patryotyzmie konserwatywnej wielkiej własności i wyraził bezwarunkowe zaufanie do namiestnika.

Potem rozprawę generalną nad budżetem zakończono i wybrano mowców generalnych.

P. Herold jako mowca generalny przeciw budżetowi zbijał wywody namiestnika twierdząc, że ten swojem wystąpieniem zerwał ostatnią nitkę, która go z narodem łączyła. Mowca wykazywał, że stan wyjątkowy niema żadnej racyi.

Mowca generalny za budżetem p. Scharschmid rzekł: Gdy naród czeski dojrzeje do tego poznania, że dobrze jest żyć w zgodzie z braćmi niemieckimi, wtedy skończy się rola agitatorów teraźniejszych ku pożytkowi kraju i obu narodów.

Split, 14 lutego. Na nadzwyczajnem posiedzeniu Rada gminna wyraziła oburzenie swoje i żal z powodu zbrodniczego wybryku w gimnazyum państwowem — i w uroczysty sposób zapewniła o swoich starodawnych uczuciach wierności i przywiązania do cesarza. Śledztwo toczy się bez przerwy. Uwięziono kilka osób. Za wykrycie sprawcy naznaczono nagrodę w wysokości 1000 złr.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 13 lutego 1895.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	35
Zjednoczony dług w srebrze	101	40
Austryacka renta złota	126	35
4% austryacka renta (marcowa)	100	85
4% węgierska renta złota	124	75
4% węgierska renta koron.	99	25
Akcye banku austro-węgierskiego	1108	—
Akcye kredytowe	414	—
Londyn	124	45
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	60	75
20 marek	12	14
20-to frankówki za sztukę	9	$84^1/_2$
Banknoty włoskie	46	80
Dukaty austryackie	5	84

Wiedeń, 14 lutego. Ruble 133·—. Cena nafty 16·— — —·— Spirytus gotowy 15·70. — Żyto na wiosnę 5·66—0·00. Pszenica na wiosnę 6·62 do 0·00. Owies na wiosnę 6·20—0·00.

Wiedeń, 14 lutego. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 98·—; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 97·75; 4% galic. fund. propin. 97·70; $4^1/_2$% list. banku kraj. 101·—; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 98·50; Akcye Karola Ludwika 220·25; Akcye kolei lwowsko-czern. 309·—; Losy z 1854 na 250 złr. — 151·—; losy z 1860 na 500 złr. — 161·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 165·75; losy z 1864 za 100 złr. — 201·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 415 50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 453·—; Länderbank na 200 złr. — 286 50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1108 —

Berlin, 14 lutego. Godzina 2 minut 40 po poł. Austryackie kredyty 252 60 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 103 50 mrk. Austryacka srebrna renta 99 50 mrk. Węgierska złota renta 102 50 mrk. Węgierska renta koronowa 97·— mkr. Austryackie banknoty 164 70 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 150 10 mrk. Ruble 219·50 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 67·40 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1894 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4·38	rano pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.)	**do Oświęcimia.**
4·53	„ „ „ ze Zwierzyńca	
5·00	„ „ „ z Podgórza Płaszowa	
5·06	„ „ „ „ przystanku	
7·07	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
7·15	„ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	
8·00	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·10	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8·25	rano pociąg osob. 23 z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·38	„ „ „ 1014 z Podgórza Pł.	
8·44	„ „ „ „ „ „ przystanku	
8·44	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
8·59	„ „ „ z Zwierzyńca	
9·04	przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł.	
9·10	„ „ „ „ „ przystanku	
10·38	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław
10·50	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
12·00	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa	**do Wieliczki.**
12·15	po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2·20	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
2·35	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
2·46	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2·52	„ „ „ „ „ „ przystanku	
6·40	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Żywca.**
6·55	„ „ „ 1020 z Podgórza Pł.	
7·01	„ „ „ „ „ „ przystanku	
6·40	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6·50	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
7.05	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7·20	„ „ „ z Zwierzyńca	
7.25	„ „ osob z Podgórza Pł.	
7·31	„ „ „ „ „ przystanku	
8·10	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa	**do Wieliczki.** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8.23	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9.20	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9.28	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10·55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 czerwca do 30 września ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
11·05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·48	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa.
5·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
5·38	rano poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 września od Orłowa i Koszyc.
5·44	„ „ „ „ „ Płasz.	
5·49	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
6·05	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·12	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
6·20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7·48	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dol.
8·05	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·21	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst.	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic.
8·27	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
8·55	„ „ „ 18 „ Krakowa	
8.42	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.
8·55	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
10·30	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
10·36	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
10·53	„ „ „ „ „ Zwierzyńca	
11·09	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
2·13	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·25	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa	
4·04	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
4·10	„ „ „ „ „ Płasz.	
4·17	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
4·33	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·35	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.
6·50	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7·17	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst.	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
7·23	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
7·40	„ „ „ 24 „ Krakowa	
8·07	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·53	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic.
8·59	„ „ „ „ „ Płasz.	
9·06	„ „ „ „ Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
9·34	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N, Zagórza.
9·42	„ „ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.